Nr. 119. We Lwowie, Czwartek d. 24. Maja 1866. **Rok V.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 ct.
" miesięcznie 1 " 30 "
Z przesełką pocztową:
kwartalnie
w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
" Szwecji i Danii . . 6 "
" Francji i Anglii . 23 franków
" Włoch . . . . . 25 "
" Belgii i Szwajcarji 18 "
" Turcji i ks. Nad. 18 "
Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:
Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod l. 291.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą od wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłatę i ogłoszenia na całą *Francję* przyjmuje jedynie p. *Ludwik Płoński* w Paryżu, rue des Turneelles 20; pan *Alojzy Oppelik*, w Wiednin Wollzeile N. 22; *Haasenstein & Vogler*, w Wiedniu Wollzeile N. 9 i w Frankfurcie nad Menem.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Niepewność.

Często zdarza się nam słyszeć głosy, zapytujące lub zastanawiające się nad celami, które każde z mocarstw wytknąć sobie mogło w gotującej się wojnie. Zapytujących lub zastanawiających się trapi niepewność sytuacji, niejasność dążności politycznych, stających obecnie do walki. Nie wiedzą, po której stronie jest słuszność, w jakim kierunku prowadzić nas powinien własny nasz interes narodowy.

Otóż podobna niepewność, wahanie się nie tylko objawia się u nas. Jest ona dzisiaj powszechna w Europie, a naturalnem jej następstwem jest obawa przed wojną a pragnienie pokoju. Prócz Włoch, mających jasno wytknięte cele, wszędzie prawie sfery oficjalne wywołać usiłują zapał wojenny, narody zaś same albo idą oporem, albo poddają się konieczności wojennej z rezygnacją prowadzonego na los śmierci lub życia, z zamkniętemi oczami. Wszyscy przeczuwają powszechne nieszczęścia, upadek przemysłu, handlu, rolnictwa, kredytu, podkopanie dobrobytu. A dotąd nie wytworzyła się żadna myśl wielka, którąby owładnąwszy massy, dozwoliła im wznieść się nad interes materjalny.

Przez lat kilkadziesiąt wszystkie rządy rozbudzały w massach ten interes materjalny, jako najpewniejszą rękojmię spokoju publicznego. I rozwinięto istotnie to poczucie interesu materjalnego do wszechwładztwa prawie. Aż nagle rządy same znalazły się w położeniu koniecznem, ignorowania rozbudzanego przez nie interesu materjalnego, pomijania go, wystawiania go jeźli nie na pewną zgubę, to na oczywisty hazard.

I widzimy teraz, iż tam, gdzie ten interes materjalny stał się wyłączną prawie dźwignią całego życia a dobrobyt jest kwitnący, tam opór w masach przeciw wojnie jest najsilniejszy. Rząd pruski np. dokładał wszelkiej troskliwości, aby dźwignąć przemysł, rolnictwo, handel, a dzisiaj przemysłowcy, rolnicy, kupcy zwracają się przeciw niemu, przeciw jego zamiarom wojennym głośno i otwarcie. Rząd angielski, jako prawdziwie konstytucyjny, zniewolony jest iść za opinią pokojową narodu i to tylko ministerstwo zdoła się utrzymać tam przy sterze, które zapobiega wojnie, unika wszelkiego zawikłania Anglii w wojnę. Wielkie interesa państwowe muszą tam milknąć wobec wszechwładztwa interesów materjalnych. Z Francuzami cesarz Napoleon III. musi bardzo ostrożnie postępować, aby w nich nie obudzić podejrzenia, że naród rozmyślnie prowadzi w zawikłania wojenne. Opiera swe rządy na materjalnych interesach, na ich podstawie stworzył przychylne sobie stronnictwo w Izbach i po za Izbami, więc ciągle pokojową śpiewa piosnkę, a jeźli życzył sobie kiedy wojny, to tak mięszał zawsze karty, iż nigdy Francja nie była wyzywającą, lecz zawsze ją zmuszano niby do wystąpienia zbrojnego. I dzisiaj tę samą powtarza grę. Projekta kongresowe i w roku 1863 i obecnie wypłynęły z tego samego ostentowania miłości pokoju, chociaż na ich dnie raczej spoczywa wojna. Stronnictwo, będące podporą napoleońską, jest przeciwne wszelkiemu zrywaniu się Francji w imię wielkich idei państwowych, ludzkości. A większość Francuzów przykuta jest materjalnym interesem do przekonań tego stronnictwa. Rządy zaś napoleońskie nie są dosyć wszechwładne, aby pomijać mogły opinię publiczną.

W dzisiejszych czasach jest pochopność wojenna albo wypływem absolutyzmu rządów przy bezsilności lub zubożeniu narodów, albo objawem rozbudzonych w masach idei potężnych. Gdzie niema ani pierwszego, ani drugiego, tam znajdujemy w Europie niechęć, a nawet wstręt do wojny i tylko zręczność kierowników, wywołująca konieczność nieuniknioną wojny, tylko wypadki, przymuszające te narody do odparcia orężem napastników, zdołają wyprowadzić tam naród na pole walki.

Tymczasem państwa, absolutnie rządzone, pochopniejsze są wtedy do wojny, jeźli narody są bezsilne, i rządy ich nie są zniewolone oglądać się na opinię, lub gdy narody są ubogie i nie wiele mają do stracenia. Despotyczna Moskwa rozpoczęła wojnę w r. 1854 bez oporu narodu, a absolutnie rządzona Austrja wojnę z r. 1859, również bezopornie. Tymczasem absolutnie rządzone Prusy zrywają się teraz do walki, lecz gdy ludność jest zamożna, więc sprzeciwia się wojnie, a rząd wije się na wszystkie strony, przybiera niby liberalną maskę, a dotąd się waha, czy ma zwołać sejm, czy znajdzie u niego poparcie wojny.

Tylko narody, dźwigające się wielką ideą, czy wolności, czy narodowości, mogą dać się tak owładnąć tą ideą, że zapał wzniesie ludy i rząd po nad interesa materjalne, i zgodnemi uczyni w pragnieniu walki krwawej, jak to obecnie widzimy we Włoszech.

W absolutnie rządzonych państwach objawia się często opaczne w narodzie pragnienie lub wstręt do wojny. Czują one instynktowo, jeźli są ciemne, a pojmują rozumem, jeźli są oświeceńsze, iż w razie wojny, zwycięztwa absolutnego rządu na krwawem polu walki prowadzą i do zwycięztw i silniejszego ustalenia się absolutyzmu w domu, po każdej zaś klęsce poniesionej zachwiewa się despotyzm i wewnątrz. Więc często narody absolutnie rządzone życzyły sobie wojny, jeźli były pewne, iż państwo ich dozna klęski, a czuły wstręt do wojny, jeźli zwycięztwo było prawdopodobne. Klęski moskiewskie pod Sebastopolem oświeceńsza część Moskali witała z radością. I istotnie od owego czasu począł zachwiewać się despotyzm caryzmu.

W Prusiech obecnie oświeceńsza część narodu obawia się wojny, a jeszcze więcej zwycięztw pruskich. Dotąd jest przekonaną, że Bismark, jak wyzyskał na rzecz absolutnych swych rządów zwycięztwa pruskie nad Danią i od owego czasu stał się zuchwalszym w deptaniu własnego narodu, tak i teraz w razie zwycięztw nad Austrją, gotów jeszcze więcej umocnić absolutyzm pruski. Dotąd nie dowierzają w Prusiech jego zwrotowi niby liberalnemu.

A w Austrji obecne ministerstwo konstytucyjne powinnoby jak najspieszniej przeprowadzić cesarski manifest wrześniowy, zawrzeć jak najprędzej ugodę z Węgrami, stworzyć ogólną konstytucyjną reprezentację państwa, urzeczywistnić przyrzeczoną autonomię krajów koronnych, usunąć zupełnie rządy biurokratyczne. Tym sposobem nie da powstać u narodów pragnienia wojny dla prawdopodobnych klęsk, lub wstrętu do wojny dla prawdopodobnych zwycięztw, nie dopuści tych chorobliwych objawów, zarówno szkodliwych dla rządu jak dla narodów.

Przegląd polityczny.

Jeszcze do wojny nie przyszło, jeszcze pokój nigdzie zakłóconym nie został, jeszcze nawet przygotowań do wojny nie pokończyły mocarstwa w walce udział wziąć mające, co więcej, jeszcze głoszą, że przy usilnem staraniu dyplomacji, powiedzie się może pokój nadal utrzymać, a przynajmniej na czas jakiś wybuch wojny powstrzymać, a już dziś z wszystkich stron państw wojną zagrożonych, nadchodzą wiadomości o zatrważających skutkach samej obawy wojny, samych przygotowań do wojny. W Prusiech i w Niemczech w ogóle upada zupełnie wszelki przemysł i handel, a w Austrji są stosunki materjalne we wszystkich bez wyjątku prowincjach tak zachwiane, tak zaawanturowane, że ruina materjalna zdaje się być nie douniknienia. Przytoczymy tu kilka tylko wiadomości z różnych stron, świadczących o skutkach, jakie dzisiejsze wywołało położenie.

Tak piszą do *Frankf. Journ.* z Hanau: „Grożąca wojna fatalnie wpływa na tutejsze stosunki przemysłowe. Widocznem jest, że zatamowanie kredytu i brak pieniędzy wstrząsa najbardziej miastami fabrycznemi, szczególnie, jeżeli głównym płodem industrji są artykuły zbytkowe. Najnowsze wypadki wywarły na nasze stosunki wpływ najszkodliwszy, dotąd wprawdzie nie rozpuszczono jeszcze wszystkich robotników fabrycznych, trwanie jednak dłuższe takich naprężonych stosunków zmusi w końcu właścicieli fabryk do tego kroku.“

Z Manheim pisze *Manh. Journ.*: „Skutki groźnego położenia bardzo dotkliwie dały się już tu uczuć pod względem rękodzielniczym i przemysłowym. Z fabryk tutejszych musiano rozpuścić już 800 robotników.“

Do *Gaz. Kol.* piszą z Geldern: „Usposobienie we wszystkich warstwach ludności jest nadzwyczaj rozdrażnione, bo jak z jednej strony nikt nie widzi niezbędnej potrzeby wojny z Austrją i państwami związkowemi, tak z drugiej strony czują wszyscy dotkliwe nadzwyczajnie pod względem materjalnym skutki obecnego położenia. Swiat przemysłowy zagrożony klęską. Wszystkie zamówienia poczynione po ostatnim jarmarku lipskim, zostały cofnięte.“

„W Berlinie — pisze *Post Ztg.* — spogląda wszystko z trwogą w przyszłość. Interesa wszystkie stanęły. Fabryki rozpuszczają robotników. Widmo drożyzny i głodu wychyla już głowę. Giełda jest w formalnem rozbiciu. Najlepszych papierów nie można już ulokować, a nawet pruskie asygnaty kasowe, które zwykle płacono o kilka procent drożej, spadły dziś tak, iż ze stratą dwóch od stu ledwie je przyjmują.“

Z Bochum donoszą: „Mobilizacja ciężko dotknęła świat przemysłowy naszej okolicy. Wszędzie zabrano ludzi roboczych. W jednej z pobliskich kopalń węgla, zabrano nietylko prawie wszystkich górników i robotników, ale i technicznego dyrektora i buchhaltera i kilku innych urzędników.“

Z Offenbach piszą: „Nasze tutejsze fabryki stanęły niestety, w niektórych z nich pracują ledwie trzy dni na tydzień, i wielką bardzo liczbę robotników musiano rozpuścić. W ostatnich dniach wzmogły się znacznie uwalniania robotników.

„W Frankfurcie nad Menem musiano z powodu grożącej wojny niezmiernie wielką liczbę robotników, zatrudnionych tak przy budowlach jak i fabrykach, rozpuścić. Przygotowania do wojny dotknęły wszystkie gałęzie przemysłu. Gdy fabryki większe dla braku zajęcia musiały robotników rozpuścić, czuje się za to z powodu mobilizacji brak sił roboczych u szewców, krawców i t. p. rzemieślników, których część wielką powołano w szeregi. Rozpuszczanie robotni-

Narada w sprawach drogowych.

(Dokończenie.)

W każdym zaś razie, co do drugiego, potrzebował Wydział dla danej w gotówce zapomogi dokładnej hipoteki, w której widziałby pewność, że w obu ostatnich razach, czy konkurenci czy przedsiębiorcy prywatni, sumę na ten cel pożyczoną do pięciu lat zwrócą; a w pierwszym razie pewności, że nim sejm krajowy drogę za krajową uzna, nim na to fundusze krajowe uchwali, i nim się takowe z całego kraju ściągną, coby mogło dłużej nad pięć lat potrwać (czemu, przyczyny nie widzę), poręczyciele tymczasem, by nie uchybić pięcioletniego terminu zapomogowej pożyczki, własnym majątkiem kraj zastąpią. Tak się przynajmniej rzecz w osnowie wniosku nam przedstawiła.

Wszystko to w zastosowaniu naszej miejscowej znajomości rzeczy zbadać, a w sprawozdaniu dokładnie określić i szczegółowo umotywować, tak, iżby Wydział w sprawozdaniu naszem znalazł dostateczny materjał do powzięcia ugruntowanej decyzji, mniemam, było zadaniem naszem. Czyliśmy temu zadaniu zadość uczynili, niech świadczy naszej obrady rezultat. Treść sprawozdania naszego krótka: najprzód potrzebę gościńca z Węgier przez Weldzirz do kolei żelaznej uznano; powtóre, uznanie tej drogi za gościniec krajowy przez sejm zaprojektowano; potrzecie, środki budowy do funduszów zapomogi odniesiono, a odmówiwszy hipoteki, odzyskanie funduszu zdano na sejm i kraj.

Co do tego ostatniego punktu nie mogliśmy inaczej postąpić. Jakkolwiek niezachwianą mamy wiarę w nasz sejm i Wydział krajowy, jakkolwiek przekonani jesteśmy, że czynią co można i jak można, nikt nie odmówi słuszności zdaniu, że taka narada względem budowy drogi, która krajowi kiedyś pożytek, a ludowi głodnemu dziś zarobek potrzebny dać miała, powinna się już była przed parą miesiącami odbyć, kiedy sejm miał czas o niej zawyrokować, i wyłożyć się mający fundusz zapomogowy w krajowym funduszu zabezpieczyć; że droga ta dotąd już była powinna technicznie być rozpoznaną i jej koszta preliminowane; że dziś już lud koło niej powinien zarabiać, i że za kilka tygodni lud koło niej robić nie będzie miał czasu. Zważywszy to, przedstawia się jasno, że trudno było zahipotekować zobowiązanie się do tego, czego wykonanie już było problematycznem.

Nadto wśród okoliczności wyżej skreślonych, interesa podlegają zmianom od nas samych niezawisłym, — pięć lat dzisiaj są znacznym perjodem czasu, a hipoteka wikła interesa, w interesach zaś wszelka prywata musi się czuć niezawisłą. Wreszcie też nie wątpię, że i hypoteka z naszej strony mogła mieć miejsce, ale w odpowiedni sposób zaproponowana. Wszak jeżeli na własną potrzebę w banku pożyczamy pieniądze, bank przedkłada nam promesę i projekt rewersu a w nich warunki, jakie podjąć i intabulować mamy. Mniemam, że gotowy projekt do umowy z Wydziałem nam przedłożyć było trzeba, a jako pewnym jestem, że obowiązki takiej umowy nie mogłyby być tak obciążające, jak z nas sobie każdy przedstawiał, tak i nie wątpię, że kondycje podobnym projektem skryptu uwidocznione, byłyby znalazły chętnych do zastąpienia kraju swoją hypoteką. Szczególnie wobec tak ważnego a nie cierpiącego zwłoki celu.

Dla tego mniemam, że w tym punkcie nie zbłądziliśmy, nawet w przeciwstawieniu nas do państwa Weldziż, którego prywatny interes na drodze ztamtąd do Węgier ledwie i krajowych korzyści nie przeważa. Lecz co do dwóch ostatnich ustępów treści sprawozdania, mniemam, żeśmy o tyle chybili, iżeśmy niemi właściwie nic nie orzekli. Bowiem uznając tego gościńca potrzebę, nic nie powiedzieliśmy o nim, nie wykazaliśmy jego celu, wagi i doniosłości; owszem obrada już nie dotyczyła części drogi od Węgier do Weldzirza, bo tę czy dla krajowego, czy dla prywatnego pożytku, państwo Weldziż funduszem zapomogowym już buduje, i ma tę przed nami zasługę, że zarobek ludowi głodnemu w górach już daje. O reszcie drogi zaś nie powiedzieliśmy którędy ma iść, gdzie się z koleją ma łączyć, nawet, czy ma iść przez Żurawno lub nie. Jeżeli państwo Weldziż do naszego sprawozdania przyłączy plan drogi, który nam podczas obrady przedłożyło, to Wydział z tego planu dopiero dowie się, o której drodze mówimy. Weldzirza dyrekcja postąpiła jak znawczyni ekonomii, do czego my przyznać się nie możemy, ona zbadała wszechstronnie miejscowość, wytknęła plan drogi i na oba możliwe przypuszczenia plan odrysowała. Jeżeli droga ta pobuduje się, dyrekcja zasłuży się względem kraju naszego, choć uczyniła to tylko z dokładnego rozpoznania wyłącznie prywatnego interesu. Jeżeli jej zarzucić co można, to, że motywując tę drogę doskonale, podawała motywa takie, które nam jej państwa wyłączny interes wskazywały: gdyby się była tylko zajęła Żurawnem, miastem z którem swojemi interesami najsilniej się łączy, a które przy swej obradzie mimo reprezentantów izraelitów najmniej interes swój rozpoznało; gdyby była na leżącej przed nami mapie obwodu stryjskiego, wskazała na półkole jakiem miasta wszystkie obwodu Żurawno otaczają, na linię, którą projektowana droga idąc w równi z rzeką Świcą cały obwód prawie na dwie równe części przerzyna, i między dwoma jego krańców gościńcami trzecią paralellę wypełnia, na punkt, gdzie Swica w Dniestr wpada, w którym właśnie Żurawno leży, a od wszystkich miast półkoła ku Żurawnu diagonalne poprowadziła linie, i tu połączyła jakby w centrum niemal diametru, którym Dniestr półkole to zamyka, a dopiero za tę wodę przeniosła myśl swoją do Bortnik i Bukaczowiec, jako dwóch punktów, między którem jedynie kolej żelazna całego obwodu dotyka, byłaby tak ocuciła omdlałego naszego — narzekaniem na złe czasy, ducha, — że całe nasze posiedzenie byłoby inny obrót wzięło i inny odniosło rezultat.

Na planie przez Weldziż przedłożonym są dwa projekta drogi, jeden z Weldzirza przez Dolinę, Rachinię, Turzę wielką, Sokołów; drugi z Weldzirza przez Horzów, Gierynię, Czołhany, Dziedószyce wielkie, Sokołów, tu oba projekta schodząc się wiodą drogę przez Balicze, Sulatycze, Luchowice, Włodzimierce do Żurawna: tu znów dwa projekta na planie do połączenia z koleją żelazną, albo przez Bakocyn, Łukowiec, albo przez Holerzów, Bortniki. O każdym projekcie jak i o całej drodze nic nie powiedzieliśmy.

Motywa przez Weldziż podane, gruntowne, ale przez pryzma własnego prywatnego interesu widziane, jeżeli my jako nas nie dotyczące uważaliśmy, to w stosunku do korzyści obwodu, a tem bardziej odnośnie do kraju, tracą wagę tem mniej o ile przedstawiają hipotezy problematyczne żadną cyfrą nie udowodnione. Motywowało miasto Dolina krótko, bo tylko ofiarą 2000 złr. z własnego funduszu, pod warunkiem, aby droga szła przez Dolinę: to motywum miejscowe, czysto prywatne już wobec przeciwstawień Weldzirza traci wszelką wagę, a wobec obwodu i kraju, bez znaczenia. Podobnież motywowało miasto Bolechów ofiarą 500 złr. z własnego funduszu, chcąc przez to pozyskać ćwierć mili okołowania drogi z Gieryni przez Bolechów, wszakże i to motywum było czysto miejscowem, prywatnem, a jeżeli my — choć rzecz była uwagi godną, nad tem nie zastanowiliśmy się, toć wobec kraju i Wydziału tem mniej na uwagę zasługuje.

Reszta zaś interesowanych i cała obecność nasza, tej drodze w obu kierunkach ani celu nie podnieśliśmy, ani doniosłości nie nadaliśmy. Uznanie więc przez nas jej potrzeby niema pod-

ków fabrycznych coraz się wzmaga. Nawet w wielu kantorach zmniejszono liczbę pracujących.

Z Essen donoszą: „W fabryce Kruppa musiano powstrzymać wszelkie roboty porozpoczynane. Rozpuszczono 600 robotników.“

W Kasselu „znikła zupełnie wszelka moneta brzęcząca, a roboty po fabrykach stanęły. W kasach publicznych w Koburgu nie przyjmują pruskich talarów papierowych, a papiery 5 i 10 talarowe umieścić można tylko ze stratą.“

Z Kolonii piszą: „W miarę jak znika moneta brzęcząca, mnożą się papiery, wszystkie stosunki na tem cierpią; (tam nie przyzwyczaili się jeszcze do pieniędzy z papieru) kasy publiczne są w ciągłem oblężeniu stron, żądających za papiery srebra.“

I w Berlinie żalą się już ogromnie na brak pieniędzy brzęczących. Bank mienia swoje asygnaty na drobną zdawkową monetę, na pięciogroszówki. Kasy oszczędności są w oblężeniu, prawie szturmem zdobywane. Wszystko odbiera swoje wkładki. Pomiędzy ludnością niższych warstw Berlina panuje już nędza.

Żegluga na Renie upadła. Tysiące ludzi, zajętych przy statkach jest już dziś bez chleba.

W Berlinie powołano do landwery fabrykanta Borsiga. Oświadczył, że pójdzie, ale że w takim razie rozpuścić będzie musiał swoich 5.000 robotników fabrycznych. W skutek tego zostawiono go w domu jeszcze.

Fabryki koczów i zabawek w okolicy Koburga zastanowiły roboty.

Jak na stosunki materjalne w Austrji wpływa położenie dzisiejsze, wiadomo. Firmy najlepiej renomowane bankrutują. Między innemi zamknęły w Pradze ostatniemi czasami wypłaty firmy: J. D. Stark i I. B. Riedel i Spółka co ogromne w kołach handlowych sprawiło wrażenie. „Kopalnie węgla firmy Stark należą do największych w monarchii, i zatrudniają 4.000 robotników. Kierownik tych kopalni, p. J. A. Stark równie dzielny technik jak uczciwy człowiek, zmuszony został podobnie jak i firma Riedel, która zajmowała się handlem wyrobów Starka, zamknąć swój interes jedynie z powodu nagle nastałych fatalnych stosunków pieniężnych i kredytowych. Charakterystyczną jest okoliczność, świadcząca o zupełnem podkopaniu kredytu, że firma Stark, mająca 3 miliony złr. aktywów, zmuszoną została zaprzestać wypłat, choć jej pasywa tylko pół miliona wynoszą. Także firma Riedel w innych czasach nie byłaby w najmniejszym kłopocie, bo pasywa jej wynoszą z powodu strat w fabryce cukru tylko 730.000, a aktywa przeszło 4 miliony guldenów.“

Kreuz Ztg. z dnia 20. b. m. zamieszcza na czele dodatku nadzwyczajnego następujące communique:

„Nie wiele przywiązujemy wagi do pogłosek, rozszerzanych obecnie o rozmaitych układach i sojuszach — w ogóle bowiem położenie rzeczy nie jest tego rodzaju, aby mocarstwa już się miały z którąkolwiek stroną wiązać. Lecz wczoraj nadeszły telegram z *Mem. dipl.* zasługuje jednakże na większą uwagę, gdyż pismo to jest organem austrjackiego ambasadora w Paryżu, księcia Metternicha. Jeśli jest prawdą, co *Mem. dipl.* donosi, że Austrja zawarła układ z państwami średniemi co do tego, iż nadal nie będzie się układać z Prusami w sprawie księstw Zadelbiańskich, lecz załatwienie kwestji dziedzictwa przekaże Związkowi, wówczas byłoby to tak oczywistem pogwałceniem pokoju wiedeńskiego i zniszczeniem konwencji gasteinskiej, iż przypuścić należy, że Austrja żadną miarą nie chce się już porozumieć z Prusami. Niewątpliwem jest bowiem, że na ten warunek Prusy nie przystaną.“

Czy Francja pozostanie neutralną, czy stanie po stronie Włoch i sprzymierzonych z nimi Prus, czy też wreszcie sama czy w połączeniu z Anglią zajmie stanowisko groźne dla obu stron walczących, oto pytania, które sobie każdy zadać musi, kto chce choćby na próbę obliczyć możliwe następstwa wojny i z niejakiem do prawdy podobieństwem ugrupować mocarstwa europejskie w czasie akcji, która zapewne wkrótce, pomimo owych wszystkich o kongresie wieści, rozpocznie się. Odpowiedzi na pytania powyższe nikt jednak dać nie jest w stanie, a zdaje nam się, że i dzierżący rządy Francji, a tem samem pośrednio i rządy świata cesarz Napoleon, nie mógłby jeszcze dziś stanowczo powiedzieć, jaką drogę obierze, jakie w razie wojny zajmie stanowisko, i jeżeli upewniania o neutralności Francji są nic nieznaczącym frazesem, do którego też nikt nie przywiązuje znaczenia, to wiele prawdy jest w drugiem orzeczeniu rządu francuzkiego, wypowiedzianem przez ministra cesarskiego w ciele ustawodawczem, t. j. że Francja zachowuje sobie zupełną swobodę działania. Zresztą co pod neutralnością rozumie rząd francuzki, widzieliśmy z ostatnich artykułów paryzkiej *la France*, która powtarzając z całem nabożeństwem oświadczenia p. Rouhera o zamiarze Francji zachowania neutralności, dowiodła zarazem, że wobec wojny, na którą się zanosi, będzie ta neutralność prostą niemożliwością. Dzienniki pruskie i wiedeńskie idą jednak dalej, i nietylko są pewne, że Francja neutralną nie pozostanie, i że z założonemi rękami przypatrywać się nie będzie walce, lecz są przekonane, że zawikłania dzisiejsze są dziełem cesarza Francuzów, który doprowadziwszy do wojny, sam jeden z niej myśli skorzystać i przywrócić Francji granice z r. 1814. *Köln. Ztg.* wyrażając takie przekonanie, dodaje, że to jest najmniejsza nagroda, jakiej spodziewa się za neutralność lub za udzielenie pomocy, i woła dla tego dziennik wspomniany: videant consules w Wiedniu, Berlinie i Monachium. Wiedeńska *Neue fr. Presse* mniema jednak, że to by było zbyt skromne ze strony Napoleona żądanie, gdyby chciał tylko przywrócenia granic z roku 1814, kiedy mu się jakby na talerzu prezentuje sposobność powiększenia swego państwa kosztem Niemiec „kto uważa za możebne — powiada *Neue fr. Presse* — by wobec dzisiejszych konstelacyj, jakich się Napoleon I. nigdy nie doczekał, teraźniejszy cesarz Francuzów zadowolnił się przywróceniem granic z roku 1814, ten musi mieć dziwne wyobrażenie nietylko o jego osobistem umiarkowaniu ale i o jego władzy nad pożądliwością Francuzów.“ Dziennik ten jest tego przekonania, że Napoleon oddaniem ze strony Prus i Belgii 400.000 ludności, którą utraciła Francja w roku 1815 nie byłby zadowolony, lecz że sięgnąłby dalej, dla tego też woła ona wspólnie z *Gazetą Kolońską*, by się rządy niemieckie w ostatniej chwili zastanowiły nad grożącem niebezpieczeństwem, które nie grozi Prusom od Austrji a Austrji od Prus, lecz które grozi Germanii od strony Francji.

Włochy. Wojska włoskie zostały z doliny Valtelinu wycofane, z powodu, że wąwozy ku Tyrolowi w tamtej stronie zaledwie za dwa lub trzy tygodnie wolne będą od śniegu, więc w tym czasie i operacje wojenne są tam niemożliwe. *Avenir Nat.* podaje następujący list Garibaldego do ministra wojny:

„Panie ministrze! Z szczerem podziękowaniem przyjmuję powzięte przez ministerjum i zatwierdzone przez króla postanowienia względem hufców ochotniczych, i mocno jestem obowiązany za zaufanie, okazane mi powierzeniem dowództwa nad niemi. Racz być u J. kr. Mości pośrednikiem moim, i wyrazić moje uczucia i nadzieję, iżbyśmy jak najspieszniej wespół ze sławną armią naszą działać mogli ku spełnieniu losów narodu. Dziękuję za uprzejmość, z którą mi dekret przysłałeś, i zostaję i t. d. Garibaldi. Kaprera d. 11. maja 1866“.

List ten nadzwyczaj pomyślne w całych Włoszech sprawił wrażenie. Wiedziano już dawno, że Garibaldi przebaczył królowi Aspromonte; ten zaś list dowodzi, że i z rządem się przejednał zupełnie. Garibaldi jest zdrów, i zachowuje się najspokojniej, co uważają za dowód, że otrzymał zapewnienia, iż drogą dyplomatyczną albo orężem Wenecja wróci do Włoch. Prócz powyższego listu ogłosił Garibaldi swoje odezwy do studentów i do robotników. Dekret królewski o formowaniu ochotników pochodzi z d. 6. maja; ministerjalna instrukcja, z 11 artykułów złożona, o wykonaniu dekretu, z dn. 14. maja. Gdzieniegdzie podnosi głowę reakcja i brygantyzm, ale rząd natychmiast tłumi wszelkie próby. W spisek neapolitański zawikłanych jest kilku biskupów.

Rzym. *La France* donosi, że na wiadomość o formowaniu rezerwowego obozu włoskiego pod Kapuą, między Neapolem i Rzymem, kard. Antonelli kazał nuncjuszowi w Paryżu użalać się u pana Drouina, i zapytać, czy w razie wybuchu wojny i zagarnięcia Wenecji przez Włochy, konwencja wrześniowa pozostanie nadal prawomocną. Na to miał, według *France*, cesarz odeprzeć, że nie może innej dać odpowiedzi, jak tylko, że konwencja wrześniowa dla obu stron, Francji i Włoch, jest obowiązującą, a zatem, gdy Włochy zwyciężą, Francja z Rzymu ustąpi. W Rzymie zasztyletowano 6 papiezkich artylerzystów. Słychać, że admirał Paget, dowódzca angielskiej eskadry morza Śródziemnego był u exkróla neapolitańskiego i zaprosił go, aby się przeniósł na (angielską) wyspę Maltę.

Szwajcarja. Wydział założonego w Genewie „międzynarodowego stowarzyszenia do pielęgnowania rannych na polu boju“, o którym swego czasu dokładne podaliśmy wiadomości, wysłał do szwajcarskiej rady federalnej prośbę, aby wszystkie państwa, które jeszcze nie przystąpiły do uchwał kongresu tego stowarzyszenia, j. t. Moskwa, Austrja, Bawarja, Saksonia, Hanower i Stany Zjednoczone, teraz to uczyniły. Granica szwajcarsko-włoska od gór św. Gotharda i Splügen zawalona jeszcze śniegami.

Rumunia. Do sprawy wyboru księcia Hohenzollera księciem Rumunii, podają dzienniki następujące dokumenta: Najpierw „oświadczenie“ mocarstw opiekuńczych, Austrji, Francji, Anglii, Włoch, Prus i Moskwy, zebranych na konferencji paryzkiej, w którem protestują przeciw powszechnemu głosowaniu na rzecz księcia Hohenzollerna, jako nieprawnemu. Oświadczenie to opiewa:

„Prowizoryczny rząd w Bukareszcie przeprowadziwszy za pomocą powszechnego głosowania wybór obcego księcia, działał wbrew konwencji z dnia 19. sierpnia 1855 roku, według której w myśl art. XII. jedynie Izbie wybór hospodara przysługa.

„Z odwołaniem się na swą uchwałę z dnia 4. maja, postanawia konferencja, aby rozstrzygnięcie kwestji utrzymania unii, Izbie pozostawionem było. Na żądanie większości deputowanych wołoskich lub mołdawskich, może jedna i druga osobno głosować. Gdyby się która z nich przeciw unii oświadczyła, oświadczenie takowe pociągnie za sobą rozdział obu księztw.

„Po załatwieniu tej kwestji zajmie się Izba wyborem hospodara, który według artyk. XIII. konwencji powinien być krajowcem. Konzulowie są obowiązani mocą jednomyślnego działania czuwać nad wolnem wykonaniem głosowania i i do natychmiastowego zawiadomienia konferencji o powziętej w tej mierze uchwale.

(Podpisano): *Metternich, Drouin de Lhuys, Cowley, Nigra, Goltz i Budberg.*“

Oświadczenie to mocarstw opiekuńczych prowizoryczny rząd rumuński otrzymał przez konzulów dnia 5. bm. z zażądaniem aby, je w *Monitorulu* zamieścił. Rząd ociągał się, i dopiero dnia 9. spełnił to żądanie, kiedy nazajutrz Izba miała być zagajoną. Rząd prowizoryczny, nie wiadomo przez kogo otuchą napełniony, zagaił posiedzenia Izby następującą przemową do deputowanych, podpisaną przez cały rząd i ministerjum:

„Po odbytem powszechnem głosowaniu, które było wyrazem woli narodu, dążącej do obwołania księciem rumuńskim potomka panującej rodziny, co zresztą przez wybór księcia Hohenzollerna jest już faktem dokonanym, nie zdołaliśmy usunąć wszystkich trudności, jakie w tej mierze za granicą znajdujemy. Wys. Porta uważa w wyborze Karola I. sprzeciwienie się art. XIII. konwencji paryzkiej; państwa zaś gwarantujące postanowiły, dla zapewnienia się na wszelki możliwy sposób o woli narodu, zasięgnąć jeszcze jego zdania przez wasze usta. Przytem jednakże oświadczyły się tak Wys. Porta, jako też państwa, gwarantujące dwukrotnie za uwzględnieniem woli narodu, przyrzekając Rumunom wypełnienie uchwał Wys. Izby, o ile się takowe owym międzynarodowym postanowieniom sprzeciwiać nie będą, jakie między Wys. Portą i mocarstwami gwarantującemi ułożone zostały.

„Mamy nadzieję, że Karol I. do nas zawita, by objąć rządy nad krajem, którego mieszkańcy go wybrali; co jednak, aby stać się mogło, potrzebuje sankcji waszej.

„Spodziewamy się, że Wys. Izba uzna równie jak my wybór ten jako jedyny, rzetelny wyraz woli narodu. Faktem tym nie myślimy wcale sprzeciwiać się prawom mocarstw europejskich; spodziewamy się przeto, że różnica zdań pojedynczych gabinetów się wyrówna, i że Wys. Porta, jako też państwa gwarantujące zechcą uznać usiłowania nasze i chęć postępowania po drodze dobrze obmyślanej i prawej, prowadzącej do postępu i cywilizacji, co jednak tylko spełnieniem życzeń narodu osiągniętem być może.

„Panowie deputowani! Możemy was zapewnić, że we wszystkiem, co się ściąga do owych wielkich celów bytu, siły i życia zjednoczonej Rumunii i wyboru księcia z rodzin panujących — tak naród jako też i rząd spełnił swe powinności, naród i rząd nie opuścił żadnej zręczności zbliżającej go do nich; naród i rząd trzyma się stale jednych swych życzeń, które dziś dla nas rodzaj politycznej i narodowej religii stanowią.

„Naród zlał na was swą władzę, zrobił was prawnymi swemi przedstawicielami i oczekuje równie jak i rząd, pełen nadziei, że aktem uchwał waszych uświęcicie wspólne nasze życzenia, przez co odwrócicie od razu klęski i bole, jakie nas od tak dawna przygniatają i usuniecie niebezpieczeństwo, jakie nam w tej chwili grozi.“

„Przedstawiciele narodu rumuńskiego! Oto otwartą jest Izba — radźcie w pełni wolności; my zaś wyznajemy wobec Europy — narodu i Boga, że otwarte jest nowe życie dla Rumunii

„Dan w Bukareszcie 28. kwietnia (10. maja) 1866 r.“

Dopiero dnia 13. maja postawiono kwestję unii księztw i wyboru księcia na dziennym porządku Izby, i po tajnych naradach od godziny 10. rano do 4. po południu rozprawiano publicznie nad podpisanym przez 100 deputowanych a następnie przez 110 przyjętym (na 116, 6 nie głosowało) wnioskiem tej treści:

„Z uwzględnieniem należnego Wys. Porcie i państwom gwarantującym uszanowania, raczy Izba dać wyraz stanowczej i niezłomnej woli narodu, która z taką siłą przez *Divan ad hoc*, przez Izbę i całe ciało prawodawcze w dniu 23. lutego i przez powszechne głosowanie w dniach od 14—20. kwietnia t. r. się objawiła, oświadczając przed Bogiem i ludźmi, że życzeniem jest Zjedoczonych księstw, pozostać i nadal w dzisiejszem swem złączeniu, jako jedna i nie rozdzielna Rumunia pod panowaniem z prawem następstwa, członka panującej na zachodzie rodziny, i że księciem tym jest Karol Ludwik Hohenzollern, którego Izba z swej strony pod imieniem Karola I. proklamuje.“

Szczegóły rozpraw nie są jeszcze wiadome. Po ogłoszeniu skrutynium wzniosła Izba na wniosek prezydenta okrzyk na cześć sultana, mocarstw gwarantujących i księcia Rumunii Karola I., którego natychmiast o jego przez Izbę potwierdzonym wyborze telegraficznie za pośrednictwem bawiącego w Berlinie p. Bratiano uwiadomiono, a konzulowie państw opiekuńczych donieśli konferencji paryzkiej o uchwale Izby.

Ks. Hohenzollern tak się zręcznie uwinął, że gdy powątpiewano czy przyjmie ofiarowany sobie tron, wbrew oporowi mocarstw opiekuńczych listy z Düsseldorfu z d. 18. maja doniosły, że książę bawi już na ziemi rumuńskiej, na Wołoszczyźnie. Organa pruskie zaręczają, że rząd pruski bynajmniej w tę sprawę się nie mieszał, że książę z własnego popędu tron rumuński przyjął, że zachowa międzynarodowe stanowisko Rumnnii. Nie mogą jednak ukryć obawy, że może mocarstwa zmuszą Hohenzollerna do opuszczenia Rumunii. Zdaje się zatem, że albo książę nie pisał do sułtana listu, o którym wspominaliśmy, a w którym uznał jego jako swego zwierzchnika, albo sułtan jeszcze na list nie odpowiedział. Zresztą sułtan zapewne nie odpowie nigdy sam, ale wezyr, według zwyczaju rządu tureckiego wobec książąt hołdowniczych. Ale i wezyr nie koresponduje z nimi przez noty, ale przez ukazy.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Rozprawy nad budżetem poruszają zwykle najżywotniejsze kwestje tych korporacyj, dla których budżet jest przeznaczony. Gmina we Lwowie ma także kwestyj mnóstwo, ale zarazem i to nieszczęście, że tłumok tych spraw rozwiązany i przeglądnięty do gruntu, jednego roku, zamiast się wypróżnić w ciągu roku administracyjnego, przychodzi na rok przyszły jeszcze grubszym, i gdy go Rada miejska na nowo rozwiąże, pokazują się zeń najczęściej te same, co poprzednio rzeczy, nieco tylko podszarzałe, zleżałe, mólami stoczone, i domagające się tem natarczywiej odnowy lub naprawy.

Tegoroczny rozbiór budżetu miasta Lwowa, miał również z takiemi rzeczami do czynienia. Przyczyną tego przekazywania spraw z jednego roku na drugi, nie jest bynajmniej trudność ich, lecz najczęściej nieusprawiedliwiona niczem opieszałość tych, którym poruczone zostały.

Rada miejska porucza takie roboty albo sekcjom swoim, albo magistratowi, i powinnoby przecież istnieć jakieś urządzenie, aby polecenia tego rodzaju były wykonywane, i aby zapobieżono raz temu perjodycznemu przesuszaniu wytrzepywaniu spraw miejskich na to tylko, by je napowrót chować na cały rok do szuflady.

W samej Radzie miejskiej wytykano nie jednokrotnie taki sposób postępowania, należąc do jednej z najwybitniejszych charakterystyk biurokracji.

Ale jeżeli biurokracja zakrada się do władz autonomicznych, natenczas staje się objawem, który innym żywiołom może dać broń do ręki, broń przeciwko stosowności urządzeń autonomicznych.

Dostrzegliśmy nawet, że niektóre sprawy, poruczone tamtego roku jeszcze do wypracowania, mimo że nie zostały załatwione w ciągu roku, teraz zaginęły gdzieś bez wieści, i nie doczekały się nawet ponownego przypomnienia. Do rzędu tych spraw należy bardzo ważna i zbawienna — zaprowadzenie miejskiego banku zastawniczego. Jeżeli się nie mylimy — sekcja finansowa miała się zająć wypracowaniem projektu takiego banku, a nie uczyniła tego, choć zaprowadzenie banku zastawniczego we Lwowie na uczciwej podstawie, mogłoby zwalczyć konkurencję przedsiębiorstw spekulacyjnych, zdzierających publiczność do żywego, i uratować od biedy przynajmniej część mieszkańców.

Ze spraw przypomnianych na nowo, zapisujemy reorganizację urzędów landwójtowskich, które tak urządzeniem swojem, jak doborem osób, piastujących godności rozmaite poniżyły się, i stały niedołężnemi maszynami. Projekt reorganizacji poruczony był magistratowi wyłącznie z sekcją V., i zaległ gdzieś w biórze referenta. Z jakiego powodu? tego nawet nie wyjaśniono na posiedzeniach Rady, a przecież godziłoby się było, aby kto z wyższych figur magistratu był obznajomił nową Radę ze stanem tej sprawy.

Przy rubryce kosztów na utrzymywany przez miasto dom poprawy, postanowiła Rada wystosować zapytanie do magistratu krakowskiego, co do niektórych szczegółów urządzenia tamtejszego domu poprawy.

Co roku też przypomina się sekcji I. potrzeba reorganizacji domu przytułku dla sierót, a tego roku uznano potrzebę reorganizacji ochronek.

Przy rubryce szpitalu głównego, przypomniano ponownie p. burmistrzowi delegację komisji miejskiej dla kontroli tegoż szpitalu.

Fabryka pudrety była również przedmiotem rozpraw. Z powodu niedotrzymania warunków koncesji, a mianowicie dla tego, że przedsiębiorstwo materjały pudretowe w stanie niedesinfekcjonowanym woziło z miasta do fabryki, magistrat kazał zastanowić dalszą fabrykację, a urząd budowniczy otrzymał zlecenie dopilnowania tego. Po nocach odbywają się też wyłapywania wozów, jadących z miasta, a przedsiębiorstwo tak pożyteczne, popadłszy po śmierci śp. Wolfa Alfreda w ręce niepraktyczne, grozi upadkiem.

Projekt reorganizacji urzędu targowego, polecony z. roku magistratowi, doczeka się zapewne jeszcze debat nad budżetem r. 1867.

Przy rubryce wydatków na drogi — preliminowano koszt wycięcia bardzo pożądanej przecznicy między przedmieściem Janowskiem a Grodeckiem w okolicy koszar Galla.

Wywóz śmiecia z miasta stanowi u nas rubrykę wydatków w rocznej kwocie 6.000 złr. W Pradze wywóz śmiecia figuruje w budżecie miejskim pomiędzy dochodami z sumą 7000 złr. Rada postanowiła zapytać magistratu pragskiego, jakim to sposobem się dzieje? Tam śmieciska miejskie są poszukiwane na nawóz — a przedsiębiorcy zakupują je, i starają się jak największą wyzyskać ilość — dla tego miasto niesłychanie wygląda czysto. U nas śmiecie i gnój służy do budowania dróg, jak to mamy przykład na nieszczęśliwej szosie żółkiewsko-zamar-

---

stawy ni znaczenia. Cóż dopiero mówić o projektowaniu uznania jej drogą krajową? Możeż to nastąpić, jeżeli tego niczem nie umotywowaliśmy, nie podnieśliśmy ani krajowych, ani miejscowych nawet korzyści; korzyści rolnictwa, handlu i przemysłu przez nią nie wykazaliśmy, projektu więc całego niczem nie poparli?! Więc krótko mówiąc, nic nie uchwaliliśmy.

Czy się to źle stało, czy dobrze, nie wiem, wiem tylko, że inaczej być nie mogło. Zjechaliśmy się na parę godzin bez programu a z uprzedzeniem. By od powziętego uprzedzenia przejść do rozwagi i powolnego a kategorycznego rozpatrzenia się w przedmiocie, czas obrady był za krótki, tembardziej jak u nas, gdzie i gościnność i nieuchybienie gospodarstwu trzeba mieć na względzie. Wreszcie ciężkie czasy, hypoteka-konkurencja, to największe rozpraw wrogi. Więc przedmiotu właściwego nie przedyskutowano. Uchwałę, można powiedzieć powzięliśmy tylko instynktowym domysłem, jakim zwykle kończymy, gdy na względzie mamy, aby, jeżeli nie poprawić, to przynajmniej nie pogorszyć sobie.

Tymczasem co do nas, nie chcę się żadną uprzedzać myślą, i bliższe rozpatrzenie się w sprawie projektowanej drogi, tak ze względu na nasz kraj, jako i na nasz obwód i prywatne nasze interesa, zostawiam sobie do innego artykułu i wolniejszego czasu. Ale co do włościan naszych z żalem, nie do naszej złej woli, bo o tę nas nikt posądzać nie może, lecz do onych złych czasów, pod których brzemieniem się uginamy, wyznać muszę, że tą razą prześcignęliśmy otrętwiałość naszą dla przedsiębiorstw, bośmy główny zamiar Wydziału krajowego, główny cel naszego zjazdu zabaczyli, i zapomnieli o tem, że lud głodny zarobku czeka. Nic też dziwnego, że po rozejściu się naszem tu i ówdzie słyszano piosenkę *Chochlika*: „Nim o głodzie uradzili, już głodni nie żyli“!

stynowskiej. Gdy sucho, miazmy tego kompostu rozchodzą się od św. Marcina aż do św. Pietnicy i podają dłoń bratnią wyziewom dzielnicy żydowskiej. Gdy słota — gościniec nie wygląda bynajmniej na drogę do przejazdu, lecz na olbrzymi zagon, spokładany właśnie pod kartofle. Na „korytach" powstał rzeczywiście projekt, zrobienia miastu oferty nader korzystnej, czyby tego gościńca nie wynajęło pod uprawę jarzyny a kapitalnie by się udała! Urząd budowniczy zdaje się przypuszczać, że z gnoju i błota zgartywanego w mieście zdoła utworzyć na korytach cement, i wystawić z niego gościniec murowany nakształt owych rzymskich gościńców, które z podziwieniem dziś odgrzebujemy. W interesie komunikacji miejskiej radzilibyśmy, aby się przynajmiej pospieszono z tym eksperymentem, a nie rozwlekano go na całe lato. Ze względów sanitarnych zamknięto fabrykę pudrety na Wulce, a mimo tych względów sam magistrat założył fabrykę kompostu na gościńcu Zamarstynowskim.

Nakoniec wspomnieć musimy jeszcze o jednej uchwale budżetowej. Sierotom po św. p. Wagilewiczu, który porządkował archiwum miejskie, postanowiła Rada wypłacić część sumy ryczałtowej, którą oprócz pobieranego bieżącego wynagrodzenia, miał nieboszczyk otrzymać naraz po ukończeniu pracy.

Deficyt tegoroczny m. Lwowa wynosi podług zestawienia uchwalonego 142.582 złr. Pożyczka, którą miasto myśli zaciągnąć, ma za danie usunąć nietylko ten deficyt, ale zapobiedz i na przyszłość wszelkim niedoborom.

Kronika.

— **Przestroga.** Mówią nam, iż młodzież z Królestwa ma się wybierać do Galicji, aby wstąpić do legionu formowanego przez hr. Starzeńskiego. Winniśmy przestrzedz tę młodzież i upomnieć ją, aby nie ruszała się z domu. Legion, który formować zamierza hr. Starzeński, nie jest polski, lecz galicyjski. Przyjmować będą do niego nie Polaków w ogóle, lecz tylko Galicjanów, czyli jak się w odezwie swej wyraził hr. St. krajowców. N i e k r a j o w c ó w, n i e g a l i c y j a n ó w p r z y j m o w a ć m u n i e w o l n o. Formowanie tego legionu ma tylko g a l i c y j s k ą d o n o ś n o ś ć. Tylko niejasno napisanej odezwy niedorzeczne tłumaczenie w *Czasie* obałamucić mogło umysły.

— **Tajemnicze samobójstwo.** Niejaki Mandel, mieszkający przy ulicy Piekarskiej, syn tutejszego cieśli, w dniu dzisiejszym o godzinie 6tej rano, zastrzelił swoją żonę, z którą się był dopiero przed 6 miesiącami ożenił, a następnie sam sobie dwoma strzałami życie odebrał.

Zdaje się, że strzelił w biedną ofiarę jeszcze wtedy, kiedy ona w śnie była pogrążona. — Do chwili, kiedy piszemy, żyła jeszcze, ale bez zmysłów, lada chwilę śmierć jej nastąpi. Co mogło być przyczyną tej podwójnej zbrodni, dotąd niewiadomo.

— *(D)* **Z Kołomyjskiego.** W nadzwyczajnych okolicznościach, wymagają zawsze czynności władz nadzwyczajnej czujności i pilności w wypełnianiu obowiązków. U nas wcale inaczej się dzieje.

Od niejakiego czasu, w okolicy, którą zamieszkuję, przy gościńcu murowanym, dużo przykrości uczuć dały przemarsze powołanych urlopników. Władze bowiem gminne i powiatowe, oddalone od Kołomyi, tak tego jak i innych obwodów, odsyłały urlopników grupami po kilkunastu i więcej — bez dawania im asystencji, lub przełożonych gmin; w skutek tego działy się wielkie nieporządki, których tu wymieniać nie będę, są one i tak nadto wszystkim znane.

Czy dawanie takich asystencyj do obowiązków tych władz należy, czy nie, tego nie wiem; jednakże to wiadomem, że utrzymanie porządku i zapewnienie spokoju mieszkańcom do obowiązku władz przynależy.

Skończyły się te przejścia i myśleliśmy, że dalszych kłopotów mieć nie będziemy, lecz nadzieje nasze zawiedzionemi zostały.

Dnia 16. bm. przyjechałem do Kołomyi; w mieście na placu spoczywała kompania pułku piechoty, będąca właśnie w przemarszu. Ledwo przybyłem, przybiega do mnie furman pana Drohojowskiego z Turki, który w ważnym interesie swego służbodawcy do miasta przyjechał, z prośbą o pomoc, ponieważ mu służba magistratu na ulicy przemocą konie z wozem zabrała i na tak zwany „Vorspann" przeznaczyła. Zdziwiony tym nieporządkiem i gwałtem, wiedząc przy tem, że wartość paru koni mego sąsiada do 1000 złr. wynosiła, pospieszyłem do magistratu; — nim jednakże przeznaczony urzędnik zdążył na plac, już żołnierze furę wywlekli i naładowali. Później, chociaż ten sam urzędnik, dawszy inną powózkę, przeładować kazał, żołnierze tego uczynić nie chcieli, rozpędziwszy kolbami sprzeciwiających się temu nadużyciu, wóz w środek kolumny, wbrew przepisom wojskowym wzięli i w pochód ruszyli.

Dopiero wtenczas p. kapitan, dowódzca oddziału, zatrzymał na moje naleganie kolumnę w marszu, i wóz z końmi oddano. Przedstawiłem p. kapitanowi winnych żołnierzy, a p. staroście winnych policjantów. Podobnież rekwirowano i inne wozy i konie z placu przemocą, a to mianowicie: jeden pana Krzysztofowicza z Kornicza, inne żydów furmanów z Bołszowca, którzy o 15 mil z transportami przyjechali.

— **Telegram zgłoskowy.** Technik amerykański Hughes wynalazł nowy system telegrafowania, różniący się od dotychczas używanego tem, że na taśmie papieru odbijają się nie pojedyńcze, na kombinacji punktów i pauz oparte nie pojedyńcze głoski, lecz całe zgłoski, przez co nie potrzeba teraz depesz telegraficznych przenosić ze znaków na zwyczajne pismo. Rząd moskiewski nabył od wynalazcy prawo używania tego systemu za 60.000 rubli i zaprowadził u siebie. Dnia 17. b. m. wyszedł z Warszawy do Petersburga pierwszy taki telegram.

— *(B.)* **Z nad Prutu.** Na przestrzeni 10-cio milowej od Kołomyi do Czerniowiec, nie ma mostu na Prucie, któryby ułatwiał komunikację między obu brzegami rzeki. Są wprawdzie tu ówdzie bajdaki i czółenka, które ułatwiają przeprawę przez wodę, jednak te się stają nieużytecznemi przy wysokim stanie wody.

W Mikulińcach ćwierć mili od miasta powiatowego Śniatyna, przy głównym trakcie ze Śniatyna do Kossowa i Kut, jest wprawdzie przewóz duży na linie, ale zato bez taryfy; przejezdni, a szczególnie biedny lud wystawieni są na zdzierstwo, tak, że nawet czasem i po 1 złr. a najmniej 50 centów od fury płacić muszą.

Władza polityczna, na której czele stoi p. Lachowski, wcale na to nie zważa, choć o tem wiedzieć powinna, i nie nakazuje, by tamtejszy propinator koło przewozu taryfę wystawił, stosownie do przepisów dla porządku publicznego.

— **Nowy Sącz** d. 18. maja. *(Pożar)* Dnia 14. b. m. w nocy zgorzało pięć stodoł i szpichlerz dworski w Czarnym Potoku, powiecie staro-sądeckim, które w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie zabezpieczone były. Ogień był podłożony. Śledztwo sądowe zarządzone.

— **Nabożeństwo żałobne.** Dnia 28. bm. odbędzie się w Sokołówce w obw. Brzeżańskim. żałobne nabożeństwo za duszę śp. Mikołaja Hordyńskiego, kapłana obrz. gr. kat., ostatniemi czasy bibliotekarza u księcia Czartoryskiego w Sieniawie. Na nabożeństwo to zapraszamy okolicznych obywateli i kapłanów obu obrządków.

— **Instytucja cywilnych inżynierów** nie weszła dotąd u nas w kraju jeszcze zupełnie w życie, gdyż tylko w kilku miasteczkach obrali cywilni inżynierowie swoje siedziby; jakkolwiek przy obecnych stosunkach uczuwać się daje brak ludzi, technicznie wykształconych. W tym względzie donoszą nam, że cywilny inżynier p. Gustaw Szurek stale w Stryju zamieszkał.

Podajemy tę wiadomość dla tych pożądaną, którzy są często w położeniu zasięgnąć pomocy w sprawach rozmaitych.

— **Kraków dnia 23. maja.** Przedstawiano tu w sobotę i wczoraj nowy dramat fantastyczny w 4 aktach **Józefa Szujskiego** pod napisem *„Twardowski"*. Bohaterem tego dramatu jest znana z podań narodowych krakowskich, fantastyczna postać czarnoksiężnika Twardowskiego. W dramacie tym osobistość Twardowskiego jest niejako uosobieniem ducha czasu, i tych walk i starć różnorodnych wyobrażeń, jakie się wówczas — w wieku Zygmuntowskim — w łonie narodu odbywały. Główne role nie są uosobieniem skłonności ludzkich, lecz raczej przekonań filozoficznych, nad akcją góruje rozumowanie loiczne. Dramat ten jest pełen ustępów arcypoetyckich. — Ocenienia gry aktorów nie podaję, chciałem bowiem ograniczyć się tylko na krótkiem doniesieniu o pojawieniu się tego nowego utworu, dawno zapowiadanego. Właściwe ocenienie będzie mogło nastąpić po okazaniu się tego dzieła z druku, co wkrótce ponoś nastąpi. Dotąd tylko akt pierwszy był drukowany przed kilką laty w *Dzienniku Literackim*, i zwrócił na siebie powszechną uwagę.

Ostatnie wiadomości.

Dzisiaj otrzymaliśmy dopiero dzienniki wiedeńskie z d. 22. maja i z tegoż dnia dzienniki pruskie, a nawet i z Kolonii. Tylko *Schlesische Ztg.* przyszła z dnia wczorajszego.

Nowości nie wiele w nich znaleźliśmy. Francuzki gabinet miał wzywać Anglię do związania się solidarnego, aby módz projekt i orzeczenie kongresu poprzeć w razie potrzeby. Co odpowiedziano w Londynie, domyśleć się tylko można z okoliszności, iż lord Clarendon pominął zupełnem milczeniem to zapytanie Sandforda. Dzienniki angielskie wnoszą ztąd, iż Anglia w podobne zobowiązania nie chciała się wdawać.

Co do projektu i programu kongresowego miano na poufne zapytania w Wiedniu i Berlinie odpowiedzieć, że tak specjalnie postawionego programu nie podobna tym dworom przyjąć. W Wiedniu zażądać miano, aby program był jak najogólniejszy. W skutek tych oświadczeń Drouin miał przerobić swą notę zbiorową. Dziennikom wiedeńskim telegrafują, że teraz już kongres projektują bezprogramowy, gdyż na podstawie programu nie ma podobieństwa zebrać kongres. Lecz czyli znowu przyjmą Włochy i Prusy taki bezprogramowy kongres?

Doniesienie o mającym się zebrać w piątek kongresie, puszczone w świat przez *Dresdner-Journal*, ze wszystkich stron doznało zaprzeczenia, i jest całkiem przedwczesne. Rządowi saskiemu chodziło o usprawiedliwienie odroczenia sejmu, więc organ rządowy, *Dresdner-Journal*, wymyślił na to bajkę o gotowym już kongresie.

La France robi uwagi nad projektem kongresowym, z powodu usiłowań mocarstw pośredniczących, starających się o sprowadzenie porozumienia, wyraża swoje zadowolenie, ubolewa jednak, że myśli cesarza, który obecne położenie dawno przewidział, nie podjęto jeszcze przed trzema laty. Teraz, kiedy rozdrażnienie umysłów doszło do tak wysokiego stopnia, a przytem i ambicja w grę weszła, trudnem jest dzieło pojednania, a skutek bardzo niepewny. Położenie jest bardzo zawikłane przez sojusz Prus z Włochami. Sojusz ten prze Austrję istotnie na stanowisko, na którem energiczny opór staje się dla niej kwestją bytu. Włochy chcą jej odebrać Wenecję, Prusy chcą wyparować ją z Niemiec. Co się tyczy Wenecji, nie można Włochom brać tego za złe, jeżeli starali się u Austrji o odstąpienie i Austrja uczyniłaby w obecnej chwili dobrze — tak sądzi *la France*, gdyby na to zezwoliła. Co się zaś tyczy uroszczeń, aby Austrję z Niemiec wyparować, to nie można tego żadną miarą usprawiedliwić. „Nikt — mówi — nie może ani myśleć o zniszczeniu potęgi i wpływu Austrji. Austrja odgrywa w liczbie mocarstw tyle ważną, ile konieczną rolę; nikt też nie przyzwoli na zmniejszenie tego znaczenia, a tem mniej na zniszczenie. Żądać, aby Austrja równocześnie zrzekła się swej potęgi tak we Włoszech jak w Niemczech, znaczyłoby to zmuszać ją raczej do wystawienia swego ostatniego żołnierza, do wydania ostatniego grosza, niż wystawić się na takie upokorzenie."

Doniesienia brukselskiej *Independance belge* o francuzkiej recepcie kongresowej wydają się dziennikowi *Journal des D'ebats* niedokładnemi i niewiarogodnemi, zawierają bowiem sprzeczność przypuszczając w księstwach zaelbiańskich głosowanie powszechne, Rzymianom zaś zabraniając tego. Sprzeczności takie znajdą się właśnie w traktatach z r. 1815, przeciwko którym cesarz Napoleon zaprotestował w mowie swojej w Auxerre.

Constituiionnel z dnia 22. bm. pisze: „Francja i Anglia zgodziły się na główne punkta depeszy, która ma być w teraźniejszych zawikłaniach wystosowaną do rządów dotyczących. Odpowiedzi ze strony Moskwy oczekują. Mamy wszelką nadzieję, że za kilka dni trzy gabinety będą w położeniu przedsięwzięcia tego kroku. Niepodobna łudzić się co do wielkich trudności sporu, zachodzącego między Prusumi, Austrją i Włochami. Jeżeli zaś Francja, Anglia i Moskwa zabierają się do tego zadania, to byłoby dziecińst[w]em przypuszczać, że im o rzecz nie idzie na serjo. Podług tego co słychać, *trzy mocarstwa interweniujące będą szukać warunków ugody na podstawie terytoryalnych kompenzat, któreby zarówno wynagrodzić mogły Austrję, Prusy i Italię.* W wynalezieniu tych warunków leży trudność przyszłych rokowań."

Nordd. Allg. Zeituug, jak wiadomo organ Bismarkowski, polemizuje d. 22. bm. przeciwko jednemu artykułowi wiedeńskiej *Debatte*, w którym Francja nazwana jest wspólnym nieprzyjacielem Austrji i Prus. *Nordd. Allg. Ztg.* powiada, że ani groźby, ani intrygi gabinetu wiedeńskiego, nie sprowadzą Prusaków na drogę polityki awanturniczej. Gabinet berliński tak na kongresie jak i na pobojowisku będzie się kierował polityką otwartości. Austrja nie znajdzie w nim sprzymierzeńca do dzieła restauracji.

Śród układów o kongres główną czynność rozwijają Austrja i Prusy w Rzeszy, pierwsza aby utrzymać państwa niemieckie w raz powziętem postanowieniu oporu przeciw Prusom, Prusy zaś, aby to postanowienie zachwiać, przynajmniej u niektórych państw i skłonić je do neutralności. Niektóre państwa mają się wahać a nawet Saksonia.

Pogłoski kongresowe nie wywarły we Włoszech żadnego wpływu na uzbrojenia wojenne. Owszem tem skrzętniej zajmują się tam organizacją batalionów ochotniczych; napływ zgłaszających się ma być nawet tak wielki, iż musiano pomnożyć liczbę batalionów. W *Gazetta di Ferrara* czytamy, że ostatniemi dniami przybyło tam w zamiarze wstąpienia do batalionów przeszło 360 świeżych wychodźców z Wenecji, między tymi przeszło 100 uczniów z uniwersytetu padewskiego. A dziennik z *San Remo* donosi, że od tygodnia nadchodzą codziennie od granicy francuzkiej liczne oddziały młodych ludzi do San Remo, którzy zwabieni wojną spieszą zaciągnąć się w szeregi ochotników. Młodzież ta odchodzi do Genuy.

We Florencji ogłoszono d. 22. b. m. dekret królewski, upoważniający ministerstwo wojny do rekwirowania koni dla służby wojskowej. Zeszłej soboty było zapisanych 26.000 ochotników.

Sądzą, że nie 20 ale 40 batalionów ochotniczych stanie do boju ze strony Włoch. Kupony renty włoskiej, przypadające w lipcu, wypłacają teraz we Francji bez żadnego dyskonta.

Z Florencji piszą do *Debatty* pod dniem 16. b. m. „Jako punkta zborne dla ochotników włoskich naznaczono Como, Varese, Foggia i Bari, tj. dwa pierwsze w Lombardji, dwa drugie w Neapolitańskiem. Zarazem zarządzono przymusowe rekwizycje koni dla artylerji i pociągów. Admirał Persano przybył do Tarentu, szef jego sztabu jeneralnego odjeżdża ztąd jutro. Kontradmirałowie Vacca i Albini otrzymują na szefów swych sztabów jeneralnych dwu kapitanów weneckich, Bucchia i Paulucci. Inny wenecjanin, kapitan Sandri, będzie dowodzić łodziami kanonierskiemi." W innym liście donosi tenże korespondent, że jenerał Gavone, poufny wysłannik rządu włoskiego przy dworze berlińskim, przybył d. 13. bm. zrana z Berlina do Florencji, a 14. wieczór wrócił tam napowrót po dwu audjencjach u króla i po naradzie ministerialnej, na której był obecnym. Zapewniają, że jen. Govone odebrał ważne ustne polecenia tak do włoskiego posła w Berlinie jak do Bismarka.

Wojskowi austrjaccy: jenerał ks. Solms, pułkownik Wimppfen i Schoenfeld — wyjechali do Niemiec. Pierwszy przybył niespodzianie do Hannoweru, drugi do Kasselu, a trzeci do Darmstadtu. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że misją tych oficerów jest reprezentować Austrję przy dotyczących kontyngensach niemieckich. Pruskie zaś dzienniki donoszą, że wyjechali oni tam, by traktować o przemarsz wojsk austrjackich — niewiadomo zkąd i dokąd. Jednocześnie donosi telegram z Darmstadtu, że ks. Aleksander Heski — znany z kampanii włoskiej r. 1859 — został mianowany jeneralissimem wszystkich wojsk austrjackich, znajdujących się poza terytorjum austrjackiem (w twierdzach Związkowych) włącznie z brygadą Kalika, będącą w Holsztynie.

Pays z d. 20. b. m. donosi, że Austrja postanowiła wystawić 3 armie: północną pod Benedekiem 375.000, podzieloną na 3 korpusy, z których jeden ma zająć stanowisko w Czechach, drugi w Morawie, a trzeci w Niższej Austrji. Armia południowa w Wenecji ma wynosić 250.000, trzecia rezerwowa o 200.000 dopiero się organizuje.

Liberté donosi, że zatokę kotarską (Bocche di Cattaro), którą Austrja ogłosiła wodą zamkniętą, Włochy uważają za morze otwarte i zamyślają tam wprowadzić swoją flotę.

Presse donosi, że Anglia ma zamiar przy wyspach jońskich ściągnąć małą eskadrę obserwacyjną, która będzie krążyła po morzu adryatyckiem. Francja również ma wysłać tam swoje statki. W Tulonie oczekują pancernej floty Cherbourgskiej pod pozorem odbywania manewrów wspólnie z francuzką flotą morza śródziemnego.

Gdy mocarstwa neutralne znoszą się między sobą, aby sformułować projekt kongresu, tymczasem w księztwach Naddunajskich rozpoczyna się inny dramat. Przeciw woli Turcji i przeciw woli konferencji mocarstw książę Hohenzollern dn. 22. maja obejmuje rządy Rumunii, a do *Pressy* telegrafują, że tegoż samego dnia z jednej strony Turcy, a z drugiej Moskale wkroczyli do księztw Naddunajskich. Wiadomość ta nie jest jeszcze pewną, chociaż jest bardzo prawdopodobną.

W peszteńskich kołach poselskich panuje przekonanie, że w tych dniach nastąpią bardzo daleko idące ustępstwa ze strony rządu w duchu żądań sejmu węgierskiego. Kanclerz Majlath miał od tych ustępstw zawisłem uczynić swe pozostanie w ministerstwie.

Telegramy Gazety Narodowej.

Stuttgart d. 24. maja. Zagajono dzisiaj zgromadzenie stanów. W mowie tronowej wyrażona nadzieja, załatwienia jeszcze pokojowo sporów, przez wymiar sprawiedliwości co do Szlezwik-Holsztynu i reformy Związku. Jeżliby się to nie stało, to Wirtembergia z swymi sprzymierzonymi wystąpi w obronie prawa.

Monachium d. 24. maja. Feldmarszałek książę Karol mianowany naczelnym dowódzcą ruchomej armii: szefem sztabu jego mianowany jenerałlejtnant v. T. Tann.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Na wystawę przemysłowo-rolniczą w Wiedniu wyjechało z Dublan dwóch profesorów i 4 uczniów tamtejszej szkoły rolniczej. Temi dniami mają wrócić, poczem uda się tam znowu innych dwóch profesorów i innych kilku uczniów, jeżeli tylko fundusze wystarczą. Trzeba bowiem wiedzieć, że podróż tę umiejętną profesorowie odbywają za subwencją komitetu Towarzystwa gospodarskiego, ale tak szczupłą, że pomimo znanej naszej otwartości i chęci nie obwijania niczego w bawełnę — wstydzimy się wymienić cyfrę, jaką komitet wedle sił swoich ofiarować jest w stanie na tę wycieczkę profesorów dublańskich. Uczniowie zaś (sami tylko z 3 kursu) odbywają tę podróż swoim kosztem własnym, i rozumie się — tylko ci, którzy są w stanie ponosić te koszta. Z łaski kolei żelaznej galicyjskiej, płacą wszakże tylko połowę ceny przejazdu. Szczegóły te zapisujemy nie na hańbę kraju, ale jako świadectwo biedy, w której się nasze krajowe zakłady publiczne znajdują, i z którą walczyć muszą — nim sejm zdoła obmyśleć środki wydźwignięcia ich z niej.

Bieda ta jest również winą, że uczniowie szkoły dublańskiej, odbywający corocznie w lecie wycieczki do jednego z większych wzorowych gospodarstw w kraju, tego roku będą musieli podobno zaniechać zwidzenia zakładów gospodarczych w Krzeszowicach pod Krakowem, — choć podróż taka nie wieleby kosztowała, a miałaby bardzo pouczający wpływ na tę młodzież pełną zapału dla wiedzy.

Zakaz wywozu zboża przyjęto z wielkiem niezadowoleniem we wszystkich kołach handlowych, a nawet organ, jak *Debatte* i inne, które z całych sił sprzyjają ministerstwu, nie wahają się surowej krytyce poddawać to rozporządzenie ministerjalne, dyktowane zapewne skrupulatną oględnością na intendantury wojskowe. Pominąwszy dotkliwe straty, które ponosi przez to handel wywozowy i produkcja, nikt nie może być przekonany o konieczności takiego kroku, a najmniej względem takich gatunków ziarna, które jak pszenica i jęczmień bardzo małe tylko, lub wcale żadnego nie mają znaczenia w systemie alimentacji wojskowej. *Wien. Gesch. Bericht* zapewnia jednak już po raz wtóry, że ministerstwo stara się złagodzić praktyczne skutki tego zakazu wywozowego przez ułatwienia w otrzymywaniu poszczególowych licencyj.

Prezes c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego zawiadamia, iż ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa odbędzie się w Krakowie d. 5. i następnych czerwca r. b.

Na zebraniu tem odbędzie się w myśl §. 21 statutu, wybór trzeciej części t. j. 5 członków komitetu w miejsce tyluż z kolei wystepujących.

Po wysłuchaniu treściwego sprawozdania z całorocznych czynności komitetu i funduszów Towarzystwa, tudzież sprawozdania kuratorji i dyrekcji szkoły rolniczej czernichowskiej, zajmie się zgromadzenie roztrząsnięciem pytań następujących:

1) Czy i jakie ważne względy stoją na przeszkodzie zupełnemu zniesieniu do dziś dnia częściowo jeszcze istniejących prawnych ograniczeń co do wysokości procentu od pożyczek; a jeżeli takowe rzeczywiście zachodzą, w jaki sposób możnaby dójść do pogodzenia ich z wielostronnie i natarczywie na polu handlu i przemysłu objawiajacemi się żądaniami takiego właśnie zupełnego owych ograniczeń zniesienia? (Pytanie postawione w skutek odezwy do komitetu J. E. p. ministra sprawiedliwości, zamieszczonej w dosłownem tłumaczeniu w *Dzienniku roln.* z r. b. nr. 6. str. 134 i następ.)

2) Kwestja regulacji i komasacji gruntów w ogóle (która stosownie do uchwały ogólnego zgromadzenia z d. 26. lutego 1862 r. ma być na porządku dziennym każdego zebrania).

3) Jaki w interesie rolnictwa byłby pożądanym kierunek wychowania ludności wiejskiej, aby zapobiedz wyludnianiu się czasem wsi, a przesiedlaniu się do miast tejże ludności? (Pytanie czł. tow. Ant br. Gostkowskiego, które na zeszłorocznem zebraniu dla braku czasu nie przyszło pod obrady).

4) O zastósowaniu w praktyce prawa o policji polowej z dn. 30. stycznia 1860 r. (Pytanie tegoż człon. w roku zeszł. postawione a nie rozbierane).

5) O usiłowaniach w celu zakładania w Galicji banków rolniczych.

6) Jakby urządzać należało wystawy rolnicze, ażeby w właściwych kraju naszego stosunkach rzeczywisty gospodarstwu krajowemu niosły pożytek? (Pytanie czł. tow. Karola Langiego).

7) Nowo zaprowadzony tryb opodatkowania gorzelni od objętości naczyń fermentacyjnych jak się przedstawia w porównaniu z opłatą od otrzymanego przez dystylacją produktu, tak pod względem korzyści samego przemysłu gorzelnianego, jako też z ogólnego stanowiska gospodarstwa krajowego?

8) Jakie w ogóle doświadczenia godne uwagi przeprowadzono u nas ostatniemi laty z nawozami sztucznemi, a w szczególności, jakie skutki okazały się w praktyce z użycia mączki kościanej na nawóz pod rzepak? W tej mierze byłyby pożądane liczebne zestawienia porównawcze z innemi nawozami, mianowicie z obornikiem.

9) Jakie zrobiono w ogóle spostrzeżenie co do owadów niszczących zboże, a w szczególności co do przezimowania jesiennej generacji n i e z m i a r k i *(chlorops)*, od dwóch lat dotkliwe w pszenicy zrządzającej szkody?

10) Ostatniemi czasy w pismach rolniczych niemieckich z wielu stron utrzymują, iż niektóre młocarnie pozbawiają ziarno zdolności kiełkowania: pytanie w tej mierze zamieszczono nawet w programie XXVI. walnego zebrania agronomów niemieckich w maju r. b. w Wiedniu odbyć się mającego. Czy pod tym względem nie zrobiono u nas jakich spostrzeżeń?

Podczas ogólnego zebrania urządzoną będzie wycieczka do zakładu rolniczego w

Czernichowie, w dniu na pierwszem posiedzeniu oznaczonym.

Uprasza się w końcu, aby tak jak dawniej bywało, szanowni Członkowie zechcieli mieć przygotowane nowe pytania, na następnem ogólnem zebraniu rozbierać się mające, które bądź osobiście przedłożą, bądź na piśmie nadesłać raczą: jest albowiem wielce pożądanem, a w wielu razach nieodzownem, aby przedsiębiorcy zająć się odpowiedzią mieli czas dostateczny do zebrania dat lub wykonania prób, jakieby się w tym celu potrzebnemi okazały.

Przypomina się też szanownym członkom, iż gdyby który znich życzył sobie podać jaki wniosek programem nie objęty pod rozbiór ogólnego zgromadzenia, winien go wcześnie do komitetu nadesłać.

Kraków dnia 1. maja 1866 r.

H. Wodzicki.

C. k. centralny komitet wystawy rolniczej, sztuk pięknych i wyrobów przemysłowych w Paryżu podaje do wiadomości, że podług oznajmienia francuzkiej komisji wystawy z 9. maja 1866 nie będą z powodu panującej w znacznej części Europy zarazy bydła przypuszczane na wystawę w r. 1867 woły, owce i nierogacizna.

Wypróżnianie kloak. W Frankfurcie nad Menem zaprowadzono od niedawna zarząd bardzo pojedyńczy, składający się z kotła cylindrowego objętości 100 sześciennych stóp frankfurckich, osadzonego na wózku; wyrabiają go zaś z blachy tej samej grubości, jaką każdy kocioł parowy tej wielkości mieć powinien. Kocioł ten ruchomy, osadzony na wózku wzdłuż, opatrzony jest u góry w manometr czyli narzędzie do mierzania prężliwości pary, u każdego dna z przodu i z tyłu ma po 2 otwory, do których węże kauczukowe przyśrubowane i szczelnie przytwierdzone być mogą. Gdy zachodzi potrzeba wypróżniania kloaki, napełniają w fabryce pudrety za pomocą kotła umyślnie w tym celu wmurowanego, kocioł na wózku osadzony, parą wodną o ciśnieniu 4ch atmosfer, którą to parę z kotła parowego wężem od kotła na wozie ustawionego odprowadzają. Para do kotła po odkręceniu kurków właściwych wypuszczona wypędza najprzód powietrze otworem z kotła, a po chwili takowy zapełniwszy po zamknięciu otworu powietrznego dalej doprowadzona, nabiera prężliwości 4ch atmosfer, poczem kurki się zamyka u obu kotłów i wóz na miejsce przeznaczenia zawozi. Przez oziębienie się kotła podczas jazdy a następnie i pary w nim będącej, powstaje w kotle próżnia, wówczas skoro tylko na miejscu węża do dołu spuszczą i kurki otworzą, cały gąszcz latrynowy wznosi się do kotła. Po wypróżnieniu dołu zamykają się kurki, zdejmują węże i gąszcz za miasto się wywozi, gdzie z ziemią zmięszany w pudretę się zarabia. Czynność ta jest pojedyńcza, nieodrażającą a koszta stosunkowo bardzo małe.

Praga czeska 20. maja. Na wczorajszym targu płacono pszenicę 83—87funtową po 4.47—4.93, 80—82ftwą po 4.06—4.40; żyto 80—82ftwe 3.04—3.40, 78ftwe po 2.93; jęczmień 76ftwy po 2.90; owies 46—49ftwy 2.05—2.28. Cetnar siana 3—3.30, podlejszego 2.70—2.90. Pogoda jest piękna i sprzyja nadzwyczaj zasiewom. Jarzyny osobliwie wyglądają pysznie. Ze zbóż najwięcej popytu znajduje owies; pszenica ma chętnego kupca, a producenci nie łatwo ją pozbywają; żyto bardzo mocne w cenach; jęczmień prawie całkiem zaniedbany, a ceny jego nominalne.

Ministerstwo skarbu podaje do powszechnej wiadomości, że załączone do tymczasowych kwitów **pożyczki w srebrze z roku 1865** i z dniem 1. lipca 1866 zapadające kupony, o ile w myśl postanowień pożyczki z 25. listopada 1865 nie zostaną użyte przy wypłacie przypadającej między 1. i 16. czerwca piątej raty, i zatem zupełna wypłata na odnośny kwit tymczasowy w inny sposób uiszczoną została, będą zacząwszy od dnia zapadnięcia wypłacane w Wiedniu w c. k. centralnej kasie państwa i c. k. uprzywil. powszechnym austrjackim instytucie kredytowym, a mianowicie kupony kwitów tymczasowych na jedną obligację w kwocie 5 złr., na pięć obligacyj w kwocie 25 złr., a na 25 obligacyj w kwocie 125 złr. w srebrnej monecie wal. austr.

Zewnątrz monarchii austrjackiej wypłacane będą te kupony w odpowiednich walutach krajowych:

w **P a r y ż u**: w Comptoir d'Escompte i w Credit foncier d'Autriche;

w **L o n d y n i e**: w Agra and Masterman Bank;

w **A m s t e r d a m i e**: w Agence du Credit foncier d'Autriche, a

w **F r a n k f u r c i e** n. M.: u braci Bethmanów.

W tych samych zagranicznych zakładach i domach, tudzież w Wiedniu w c. k. uprzywil. powszechnym austr. ziemskim instytucie kredytowym i w c. k. uniwersalnej kasie długów państwa, będą w swoim czasie wypłacane kupony mających się wydać obligacyj tej pożyczki, jako też same obligacje w miarę ich wylosowania.

Przyjechali do Lwowa d. 21. maja. Pp. Augustynowicz B. z kniaża. Chiliński E. z Moskwy. Stojowski S. z Siedlisk. Abiniaków I. z Petersburga. Hr. Borkowski S. Ponikwy.

Dnia 22. maja. Pp. Hr. Badeni W. z Suchorowa. Młodecki K. z Brodów. Degmek J. z Czerniowiec. Cieńciewicz J. z Geryni. Zwolski J. z Bryniec zagórnych. Bobrowski E. z Wysocka wyżnego.

Wyjechali ze Lwowa d. 21. maja. Pp. Hr. Baworowski W. do Strussowa. Hr. Rey. W. do Widełek. Br. Błażowski E. do Jazłowca, Chrzanowski A. do Kryłowa. Komarnicki B. do Sassowa. Morawski K. do Pohorzec. Smoliński K. do Chlipic. Wiktor T. do Wiednia. Wolański E. do Czarnokoniec. Wołkowitzki H. do Wilna. Werner J. do Pragi.

Dnia 22. maja. Pp. Barański F. do Radłowic. Kęplicz W. do Romanowa. Rungie J. do Jarosławia. Witkowski A. do Sorok. Zawadzki K. do Potoka. Mysłowski A. do Zubrzec. Bal. F. do Tuligłów.

Kurs lwowski,
z dnia 23. maja.

		Dają w. a. zł.	Dają w. a. ct.	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. ct.
Dukat holenderski . . .		5	97	6	09
Dukat cesarski		6	03	6	15
Moskiewski półimperjał .		10	56	10	79
Moskiewski rubel srebrny .		1	92	2	00
Moskiewski rubel papierowy		1	38	1	43
Pruski talar kur.		1	90	1	96
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	64	92	66	33
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	67	83	69	47
Galicyj. oblig. indem. .	bez kuponów	58	25	59	58
Pożyczka narodowa .	bez kuponów	61	83	63	00
Akcje kolei żel. gal. .	bez kuponów	152	33	157	00

Telegrafowany kurs wiedeński,
z dnia 23. maja.

	W. A. zł.	W. A. c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	56	85
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	62	90
Losy z r. 1860	71	20
Akcje banku nar. za 1000 gl. . . .	659	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl. .	125	80
Londyn 10 fnt. szterlingów	128	00
Dukaty cesarskie sztuka	6	12
Srebro za 100 gl. w. a.	129	00

Wiedeń 22. maja.

	Płacą zł.	Płacą c.	Żądają zł.	Żądają c.
5% Metaliki na wal. austr. .	48	40	48	70
„ Pożyczki narod. . . .	60	50	61	00
„ Metaliki na m. k. . . .	54	00	54	50
„ Obl. ind. niż. austr. . .	80	00	81	00
„ „ „ węgierskie . .	60	00	60	75
„ „ „ chor. i sław . .	64	00	00	00
„ „ „ galicyjskie . .	59	50	60	25
„ „ „ bukowińskie . .	56	00	57	00
„ „ „ siedmiogr. . .	56	00	57	00

Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	00	00	00	00
Losy pożyczki z r. 1839 . .	125	00	126	00
„ „ „ 1854 . .	69	50	70	00
„ „ „ 1860 . .	70	00	71	20
„ „ „ 1864 . .	59	00	59	00
„ „ srebrnej z r. 1864	68	00	60	00
„ „ z r. 1865	68	50	69	00
„ kredytowe	99	50	100	00
„ ks. Esterhazego . . .	00	00	60	00
„ ks. Salm	26	50	27	00
„ hr. Palfy	22	50	23	00
„ ks. Klary	23	50	24	00
„ hr. St. Genois. . . .	20	25	20	75
„ miasta Budy	22	00	22	50
„ ks. Windischgrätz . .	15	50	16	00
„ hr. Waldstein	16	50	19	00
„ hr. Keglevich	12	00	12	50
„ Rudolfa	10	50	11	00
Listy zastawne.				
Banku narodowego) 10 letn.	104	50	105	00
w monecie konw.) do los.	83	50	84	00
w walucie austr.)	82	00	82	50
Galic. Zakł. kred. 4%	65	00	00	00
Austr. Zakł. kred. ziem	95	50	96	50
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	657	00	659	00
„ anglo-austr.	62	00	62	50
Zakładu kredytowego . . .	126	50	126	70
Kolei półn. Ferdynanda . .	145	00	145	00
galicyjskiej. . . .	151	00	151	50
czerniowiec z wpł. 65% . .	90	00	92	00
Kursa zagraniczne (3 miesięczne).				
Augsb. 100 złr. nr.	110	00	110	50
Frankf. n. M. 100	109	25	109	75
Hamb. 100 mark..	96	00	96	50
Londyn 10 fnt.	128	00	128	59
Paryż 100 frank.	51	90	52	90
Warszawa 21. maja..				
Półimperjały . . . . rubli	07	75	00	00
Listy zastawne III. ok. „	83	00	83	33
„ „ kupon. „	01	62	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	66	00	67	00
„ „ „ war.-bydg. „	00	00	00	70
Paryż 21. maja.				
Renta 3%	63	15	00	00

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski Główny współpracownik: Jan Dobrzański Odpowiedzialny redaktor: Antoni Grzechowski. Druk Kornela Pillera.